



# Komentarz KBN

Nr 1 (90) / 2021

11 stycznia 2022 r.



Niniejsza publikacja ukazuje się na warunkach międzynarodowej licencji publicznej  
Creative Commons 4.0 – uznanie autorstwa – na tych samych warunkach – użycie niekomercyjne.

This work is licensed under a [Creative Commons Attribution – NonCommercial – ShareAlike 4.0 International License](https://creativecommons.org/licenses/by-nc-sa/4.0/).

## **Polskie cyberpiekło, czyli wszystkiego najlepszego w Nowym Roku!**

[Dominika Dziwisz](#)

Na zakończenie XX wieku jeden z najwybitniejszych futurystów i pisarzy science-fiction, Stanisław Lem, napisał „Jeżeli piekło istnieje, na pewno jest skomputeryzowane”<sup>1</sup>. Refleksja nad minionym rokiem skłania do konkluzji, że jeśli tak było, to ani chybi nieszczęśnicy dręczeni byłiby tam przy pomocy technologii. W polskim cyberpiekle 2021 w jednej sali czeka na nich kocioł z wywarem sporządzonym z e-maili Michała Dworczyka opublikowanych na Telegramie, a w drugiej delikwenci dźgani są Pegasusem.

Pierwszy temat jest z nami już od połowy roku - od początku czerwca 2021 na komunikatorze internetowym Telegram [białoruscy hakerzy z grupy UNC1151](#) (prawdopodobnie wspierani przez Rosjan), rozpoczęli publikowanie treści rzekomo pochodzących ze skrzynek e-mail ważnych urzędników państwowych, w tym głównie szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michała Dworczyka. To obnażyło nieodpowiedzialność polskich polityków, którzy w prywatnej i niezabezpieczonej korespondencji przesyłali informacje ważne dla bezpieczeństwa państwa (np. [zestawienie zapotrzebowania na środki Rządowego Centrum Bezpieczeństwa na 2022 r.](#)), porządku publicznego (np. korespondencja nt. wykorzystania Wojsk Obrony Terytorialnej do [stłumienia strajku kobiet](#)), obronności (np. [dotyczące zespołu dowodzenia bateriami Patriot](#), który Polska nabyła w 2018 r. w ramach programu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej), czy

<sup>1</sup> S. Lem, *Bomba megabitowa*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999, s. 200.

ważne dla kampanii wyborczej (np. na temat [list wyborczych PiS](#)). Hakerzy regularnie publikowali (i nadal publikują) materiały pokazujące polityczną korupcję, próby manipulowania opinią publiczną, nepotyzm i hipokryzję wśród członków partii rządzącej. Pomijając zawartość publikowanych informacji (możliwe nawet, że publikowane treści bardziej kompromitowały polityków niż były niebezpieczne dla państwa), po raz kolejny to ludzie, a nie technologie okazały się najsłabszym ogniwem łańcucha bezpieczeństwa. Nawet supernowoczesny, budowany za miliony złotych krajowy system cyberbezpieczeństwa z bezpiecznymi kanałami komunikacji dla najważniejszych osób w państwie nie może być skuteczny, kiedy po prostu się go nie używa. Przypadek włamań na skrzynkę ministra Dworczyka może przypominać np. [ujawniony w 2016 r. skandal](#) związany z wysyłaniem służbowej korespondencji z prywatnej skrzynki e-maili Hillary Clinton w czasie piastowania przez nią stanowiska (sekretarz stanu USA). Jednak w przeciwieństwie do sprawy Clinton, która prawdopodobnie kosztowała ją wygraną w wyborach prezydenckich w USA, w przypadku ministra Dworczyka do tej pory nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności za popełnione błędy i nic nie wskazuje, by tak miało się stać w przyszłości.

Drugi temat został ujawniony w grudniu 2021 r. i wiąże się z nielegalnym wykorzystaniem jednego z najbardziej zaawansowanych na świecie systemów elektronicznej inwigilacji. Poprzez zakupiony przez Centralne Biuro Antykorupcyjne w 2019 r. system Pegasus można włączyć w smartfonie wybranej osoby kamerę czy mikrofon, a nawet wprowadzić do telefonu określone treści. Z jednej strony trudno wyobrazić sobie, żeby współczesne państwo nie korzystało z metod [lawful hackingu](#) (zwanego też *government hackingiem*) w prawnie uzasadnionych i niebudzących niepokoju sytuacjach, np. do walki z terroryzmem i przestępczością zorganizowaną. Z drugiej strony, ich wykorzystanie rodzi uzasadnione obawy przed łamaniem praw obywatelskich i podsłuchiwaniami zwykłych obywateli. Niestety, w przypadku Pegasusa wiemy jedynie o jego zastosowaniach budzących poważne wątpliwości. Pod koniec 2021 r. kanadyjskie laboratorium Citizen Lab, które specjalizuje się w śledzeniu cyfrowych zagrożeń dla społeczeństwa obywatelskiego, przedstawiło analizę, z której wynika, że telefony komórkowe adwokata Romana Giertycha, prokurator Ewy Wrzosek oraz senatora Krzysztofa Brejzy zostały zaatakowane za pomocą Pegasusa. W styczniu 2022 r. [Amnesty International potwierdziła](#), że oprogramowanie izraelskiej firmy zostało wykorzystane do śledzenia ostatniego z wymienionych. Warto wspomnieć, że Brejza był podsłuchiwany w okresie [od kwietnia do października 2019 r.](#), czyli w czasie trwania dwóch kampanii wyborczych: do Parlamentu Europejskiego oraz do Parlamentu RP, kiedy pełnił funkcję szefa sztabu wyborczego Koalicji Obywatelskiej.

Każda z tych spraw z osobna mogłaby być powodem upadku rządu, ale wydaje się, że więcej emocji budzi w społeczeństwie „Sylwester Marzeń z Dwójką”, niż kolejne ujawniane afery. Częściowo jest to zrozumiałe, bo pandemia COVID i rosnąca inflacja mają większy bezpośredni wpływ na życie Polaków. Możliwe także, że wielość ujawnianych w ostatnim czasie mniejszych lub większych afer politycznych mogła stępić społeczną wrażliwość. Wreszcie, wpływ na to może mieć także postawa niektórych polityków i mediów, które nie potrafią odnieść się do spraw merytorycznie, a nawet bagatelizują problemy. Na zapowiedzi powołania sejmowej komisji śledczej w sprawie wykorzystania Pegasusa, [wicerecznik PiS Radosław Fogiel odpowiedział](#), że „nie ma dowodów na to, że Reptilianie rządzą światem. Czy to jest argument żeby powołać komisję śledczą?”. Później wicerecznik kpił z afery podsłuchowej: "Skąd mogę mieć pewność, że któryś z autorów nie znalazł na strychu starej konsoli Pegasus z komunii i mu się nie pomyliło?". Żart

wydał się na tyle śmieszny, że został powielony m.in. na Twitterze przez wiceministra sprawiedliwości Michała Wosia oraz posła PiS Tomasza Rzymkowskiego. Również premier Mateusz Morawiecki odnosi się do sprawy z ironią mówiąc, że „nie można narzucić sobie tzw. fake newsa. Nie było takiej rzeczywistości, nie mam żadnej wiedzy, aby cokolwiek takiego miało miejsce”. Z kolei [lider Kukiz'15](#) jest zdania, że jeśli ktoś ma czyste sumienie, to w ogóle nie powinien obawiać się podsłuchów, a „przez telefon należy mówić to, czego nie trzeba się wstydzić i co można powiedzieć publicznie”. Oczywiście, każdy powinien mieć tak czyste sumienie jak Paweł Kukiz. Szczególnie biorąc pod uwagę to, że wbrew wcześniejszym zapewnieniom posłów PiS, z początkiem nowego roku prezes Kaczyński przyznał, że polskie służby korzystają z oprogramowania Pegasus.

Jednakże przyczyn, dla których ujawnione skandale nie budzą większych emocji można upatrywać gdzie indziej. Na oba tematy można spojrzeć oddzielnie i ujrzeć w nich swego rodzaju dychotomię: z jednej strony, najwyżsi rangą urzędnicy rządowi bezrefleksyjnie i bezkarnie lekceważą zasady bezpiecznego przesyłania informacji niejawnych; z drugiej strony, urzędnicy tego samego rządu łamią prawa obywatelskie. Tym niemniej, traktując ten obszar syntetycznie, da się zauważyć pewną konsekwencję, srebrną nić łączącą oba wątki – całkowity brak zrozumienia tego, jak wielką wagę w XXI wieku ma informacja. W obecnym stuleciu to nie surowce naturalne, jak ropa naftowa czy złoto, są najcenniejszymi zasobami, ale właśnie informacja. Dlatego bogate (zaawansowane technologicznie) państwa przywiązują tak wielką wagę do jej ochrony. Państwa słabiej rozwinięte swoją gospodarkę opierają głównie na surowcach i zazdrośnie strzegą swych poletek naftowych czy kopalń, nie zwracając uwagi na cenniejsze zasoby.

Do której grupy państw aspiruje Polska, zdaniem rządu i obywateli? Z jednej strony zdarzają się pompatyczne deklaracje, jak choćby [wypowiedź wiceministra MON Marcina Ociepy](#) podczas ceremonii inaugurującej powstanie Polskiego Klastra Kosmicznego: „Musimy bardzo mocno popracować nad wzmocnieniem polskiego przemysłu, ambicji i aspiracji polskich przedsiębiorców, jeśli chodzi o aktywność kosmiczną. Oni już odnoszą, w pewnych niszowych działkach sukcesy, ale my potrzebujemy sukcesów na nieco większą skalę – przynajmniej na miarę wielkości naszej Ojczyzny, na miarę 38-milionowego narodu”. Z drugiej, Jarosław Kaczyński zapytany o Pegasus rezolutnie oświadczył, że nie obawia się podsłuchów, ponieważ używa [telefonu sprzed ery smartfonów](#) – Nokii 3310, a z innych źródeł wiadomo, że [Internet „drukuje” mu współpracownicy](#). Prezes partii rządzącej daje tym samym jasny sygnał, że nowoczesne technologie są dla słabeuszy.

Wprawdzie można by zapytać o to, czyje zdanie przeważy – polityków deklarujących szybkie sukcesy czy technologicznych abnegatów, ale będzie to tylko pytanie retoryczne. Prawdziwe działania rządu przeczą bowiem deklaracjom zawartym w strategicznych dokumentach dotyczących wzmocnienia potencjału państwa w zakresie rozwoju nowoczesnych technologii i bezpieczeństwa informacyjnego państwa. Biorąc pod uwagę, że historyczne działania są najlepszą zapowiedzią przyszłych, na sukcesy technologiczne na miarę 38-milionowego narodu przyjdzie nam jeszcze poczekać.